

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnię poświąteczną o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 zlr. 25 centów, miesięcznie 1 " 30 " Z przesyłką pocztową: do państwa Austriackiego 5 zlr. — ct. do Prus i Rosji niemieckiej 4 talary 15 agr. Szwecji i Danii 6 " " Pr. Anglii 23 franków Włoch 20 " " Belgii i Szwajcarii 18 " " Turcji i krajów Naddan. 17 " " Numer pojedynczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji dawnej przy ulicy Nowej, pod liczbą 24. WIK: Księgarnia Józefa Ciescha w rynku. ZU: na cała Francję i Anglię jedynie Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 10. p. Hassenstein et Vogler, Neuer Markt Opplik, Wollzeile. 22. W FRANKFURC: NEM i HAMBURG: pp. Hassenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza dróbnym drukiem, oprócz opłaty stałej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie. LISTY REKLAMACYJNE nieopłacone nie są przyjmowane. Manuskrypta drobne nie wracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Szanownych prenumeratorów zapraszamy do wczesnego nadesłania prenumeraty na trzeci kwartał 1871. Cena prenumeraty na **Gazetę Narodową** wraz z „Tygodnikiem niedzielnym” z przesyłką pocztową: rocznie 20 zlr. — ct. półrocznie 10 " — " kwartalnie 5 " — " miesięcznie 1 zlr. 70 ct.

Ktoby z panów prenumeratorów życzył sobie oprócz jednego egzemplarza „Tygodnika niedzielnego” przy „Gazecie Narodowej” jeszcze drugi lub więcej egzemplarzy prenumerować, zapłaci kwartalnie po 35 ct. za jeden egzemplarz, i otrzymywać będzie pod osobnym adresem. W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego: rocznie 15 zlr. — ct. półrocznie 7 " 50 " kwartalnie 3 " 75 " miesięcznie 1 zlr. 30 ct.

Równocześnie z przedpłatą na „Gazetę Narodową” przysyłać można przedpłatę: Prenumeratę na **Szczutka** rocznie 5 zlr., półrocznie 2 zlr. 50 ct., kwartalnie 1 zlr. 25 ct.

Na portret litografowany naturalnej wielkości popiersie **Mikołaja Kopernika** podług R. Ghirlandajo, rysowany przez T. Maleszewskiego. Cena 2 talary czyli 3 zlr. 66 ct.

Zwracamy uwagę, iż daleko wygodniej, i po trzykroć taniej przysyłać można prenumeratę za przekazem pocztowym.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego wydania drukowane.

Paryż 12. września. Thiers ma dziś wystosować mesaż do Zgromadzenia narodowego, w którym rzeknie się w imieniu rządu podniesienia podatków o 10 procent i zapowie rozpoczęcie ferij parlamentu.

Berlin d. 12. września. Doniesieniem dzienników, jakoby Bawaria objawiła życzenie, aby odroczone otwarcenie sesji rajchstagu, zaprzeczają tu.

Wiedeń 13. września. Wczoraj wieczorem odjechał cesarz do Preszburga

„Gazeta wiedeńska” obwieszcza następujące nominacje: Hr. Chotek mianowany tymczasowo namiestnikiem Czech; opat Helfferstorffer marszałkiem krajowym w Dolnej Austrii, burmistrz wiedeński dr. Felder jego zastępcą. Marszałkami sejmowymi: w Górnej Austrii hr. Falkenhayn, dr. Handel jego zastępcą; w Salzburgu prezydent sądu krajowego Weiss, dr. Halter jego zastępcą; w Tyrolu dr. Rapp; w Styrii dr. Maurycy Kaiserfeld, zastępcą Neupauer; w Karyntji hr. Goess burmistrz lublański Jessernigg zastępcą; w Krainie dr. Razlag; marszałkiem krajowym w Czechach ks. Lobkowitz; w Morawii ks. Salm-Reiferscheidt, dr. Wenzliczke jego zastępcą; w Śląsku hr. Kueburg, dr. Dittrich zastępcą.

Lwów d. 14. września. (Sprawy bieżące.)

Mianowanie hr. Chotka namiestnikiem Czech, choć tylko tymczasowo, wskazuje, że sprawa ugodowa ma bardzo silną podstawę, gdyż hr. Chotek, jak wiemy, dlatego wzbierał się przyjąć tę posadę, że stosunki, wśród których miałyby tak znakomitą piastować posadę, były niejasne, niepewne. Czesi mile przyjmą tę nominację, bo od dwóch przeszło lat o nią się upominają. Reszta nominacji, w naszym telegramie wczorajszym podanych, dotyczy nie naczelników krajowych, ale marszałków sejmowych (po niemiecku: „Landeshauptmann”). Nominacje te dowodzą, że hr. Hohenwart szanuje zasady parlamentaryzmu, mianując marszałków z grona większości odnośnych sejmów. Bürgerministerium tak rwiąc gwałciło tę zasadę, że np. marszałkiem sejmów tyrolskiego mianowało ultra-centralistów.

Namiestnicy Wyższej Austrii i Styrii zostali na onegdaj do Wiednia powołani. Oesterr. Journal donosi: „W polityce wewnętrznej ważną a przyjemną jest wiadomość, że także znakomity węgierski mężowie stanu oświadczyli się za dziełem ugodowym, tak np. Andrassy został uwiadomiony o głównej treści tego dzieła, i jak z dobrego wiemy źródła, zgadza się na takową, chociaż nie we wszystkich, ale w najważniejszych punktach. Cieszy nas to tem więcej, ile że z wielu stron liczone na sprzeciwianie się a nawet na protesta Węgier. Oby zarazem ustały nienawistne a na mylnych wiadomościach oparte wycieczki węgierskiej publicystyki!”

Centraliści budują wiele na jakiś nowy zjazd swoich menérów, przyczem jest godnym uwagi, że dzienniki na miłość boską wywołają, aby na tym zjeździe solidarności panowała. Nie jest to wolanie bez powodu. Przed i w czasie wyborów nie udało się rządowi utworzyć partii pośredniej między Niemcami, obojętnymi ministerjalnie spodziewają się, że teraz przyjdzie do tego, a mianowicie, że partja ta pośrednia, np. w sejmie moraw-

skim, nietylko z Niemców, ale i ze Słowian się utworzy. Między wybranyimi już posłami ma być wielu umiarkowanych tak po stronie centralistów jak deklarantów. Ci umiarkowani centraliści mieliby wnieść deklarację niemiecką, jako pomost do pojednania z Czechami. Czy jednak obecnie będzie chleb z tej maki pośredniej, to inne pytanie.

W Pradze mieli się, według *Nar. Listów*, we wtorek zebrać deklaranci, aby ułożyć solidarny plan postępowania w sejmie we wszystkich sprawach głównych. W sejmie czeskim będzie mniej więcej na 170 deklarantów i konserwatystów 80 centralistów, a zatem mieliby Czesi tylko trzy głosy ponad większość dwóch trzecich; czy do zmiany statutu czeskiego potrzebna jest obecność trzech czwartych, tego nie wiemy, — w sejmie morawskim jest jednak potrzebna, a nie mają jej deklaranci, bo nie staje do niej jeszcze ośm głosów. O ile wycytać można z *Oesterr. Journal*, rząd liczy na to, że kilku centralistów nie pójdzie za innymi, którzyby opuścili salę sejmową, i tym sposobem chcieli sejmowi zmienić statutów uczynić niemożliwą. Gdyby się ta nadzieja nie ziściła, to rząd gotów rozwiązać sejm morawski, rozpisząc nowe wybory i postarać się o pokierowanie ich do swej potrzeby. *Nova Presse* także przeczuwa, że rząd rozwiązałby sejm czeski, gdyby w nim obecnie niepodobna było przeprowadzić zmian w ordynacji wyborczej.

Centraliści liczą na to, że do Rady państwa wejdzie trzech Rusinów, i że ci staną po stronie centralistów. Czy się to poważa zrobić ci ewentualni Rusini, wobec Czechów — bardzo wątpliwy. Zresztą, co najwięcej, mógłby tylko jeden taki Rusin wejść do Rady państwa, któremuby zachciało się kumować z centralistami, a na tego miejsce zawsze stanie jeden delegat ślązki.

Czesi śmieją się z zamiaru centralistów opuszczenia Rady państwa. *Politik* pisze: „Juścić nie będzie to z korzyścią dla grudniowców, jeśli my Czesi wejdziemy do Rady państwa. Ciekawem jednak jest, że ci, co od r. 1861 pragnęli wpakować nas do Rady państwa, dzisiaj grożą niecierpliwość, jak długo nas nie było; dzisiaj już ich ona nie interesuje, odkąd przewidują, że to my jako większość, a nie oni prym będą grali. Nie mijają dni, aby szarlatani grudniowi nie znosili czarów dla odroczenia grożącej im straty, i podczas gdy jedni radzą iść za polityką dawną Czechów, zdaje się innym, że trafili w sedno polityki, czyniąc ustąpienie swe z Rady państwa zawisłem dopiero od naszego warunkowego do niej wstąpienia. Ale niech się tylko centraliści poradzą loiki, a obacza, że im prędzej Rada państwa rozbita zostanie, tem prędzej konstytucja grudniowa pójdzie do grobu. Wystąpienie Niemców z Rady państwa będzie jawnym, praktycznym dowodem, że Rada państwa już nikomu na nie nie jest przydatną, i uwolni nas raz na zawsze od konieczności teoretycznego wykazywania, że parlamentarna centralizacja w Austrii jest niedorzecznością. A

więc prosimy: wyjdźcie, prędzej czy później! my z pewnością za wami pospieszymy — a szope „zum Schottenthor” (budynek, w którym obraduje Izba posłów) niech sobie kto chce wystawi na licytację.”

W Wels, w Austrii wyższej, mają się podobno zjechać biskupi austriaccy.

Zdaje się, że przed zebraniem Rady państwa nastąpią nowe nominacje do Izby panów, aby złamać tam siłę centralistów.

Dzisiaj rozpoczyna się sesja sejmowa. Jaki będzie i czy będzie mesaż cesarski, nie wiadomo jeszcze z pewnością. Rozdanych zaś będzie postom 18 wniosków, wypracowanych to przez Wydział krajowy, to przez komisje osobne.

Wnioski te są następujące: Sprawozdanie o wniosku posła Ławrowskiego o unormowanie wzajemnego stosunku między narodowością polską a ruską, tudzież wniosku rządowego o zniesieniu postanowień z dnia 22. czerwca 1867, ustanawiających obowiązek uczenia się drugiego języka.

(Wydział zdaje sprawę, iż wysadzona komisja nie ułożyła żadnego projektu ani co do szkół, ani co do administracji, więc Wydział i żadnego zdania o tym projekcie dać nie może. Komisja uchwała była, iż każda uchwała ma stanąć 11 głosami na 15 członków, i to było powodem, iż nie mogła komisja żadnego projektu uchwalić.)

Projekt do ustawy o sądach pokoju. Jest to bardzo starannie i trafnie wypracowany przez referenta p. Pietruskiego, a przez Wydział uchwalony wniosek.

Sprawozdanie w przedmiocie budowy gmachu krajowego (na pomieszczenie Wydziału krajowego i sejmów).

Projekt do ustawy o władzach nadzorczych dla szkół ludowych.

Projekt do ustawy o omyczeniu wszystkich dróg krajowych.

Projekt do ustawy o księgach gruntowych, tabulach miejskich i tabuli krajowej, wypracowany przez osobną komisję, z osób z poza Wydziału złożoną.

Wniosek etatn osób i plac służby lekarskiej i administracyjnej przy szpitalu powszechnym lwowskim i przy krakowskich szpitalach św. Łazarza i św. Ducha. Zamknięcie rachunków za rok 1869. Zamknięcie rachunków za rok 1870. Budżet krajowy na rok 1871. Budżet krajowy na rok 1872.

Sprawozdanie w przedmiocie wykupna mesznego, prosku:nego, skópczyni i t. d.

W przedmiocie sprzedaży realności w Winnikach, funduszu Głowińskiego.

W przedmiocie sprzedaży i obciążenia nieruchomości z funduszu szpitalnych krakowskich św. Łazarza i św. Ducha.

Sprawozdanie względem przyzwolenia zapłacenia długi szpitalu św. Ducha miastu Krakowowi 10.000 zlr. i czynszu najmu w kwocie 9.000 zlr.

Projekt do ustawy, zakazujący chwy-

tania, zabijania i gospodowania: a) ptaków, użytecznych w przędawstwie, b) nietoperzów i jeżów.

Otwarcie Sejmu.

O ile chwila obecna ważną jest dla Europy, — o tyle i sprawa sejmowa dziś się otwierającego we Lwowie ważną jest dla nas; a ważną z tego powodu, że sprawa ugody ludów Austrii — o którą tyle kroć my, szczególnie Polacy, dopominaliśmy się, przychodzi do skutku, i w sejmach krajowych ma znaleźć swe uznanie i poparcie. Sejm galicyjski jako sejm polski, gdy sprawa ugody wniesioną zostanie na stół — powinien nie tylko dać jej jednogłośnie wyraz swego uznania, ale do magać się z całą energią, aby odnośne prawa ugodowe jak najrychlej weszły w życie państwowe Austrii.

Przy tej sposobności, niechaj szanowni przedstawiciele narodu, który tyle walczył już w dziejach za wolność i prawa narodowe nawet nieprzyjaciół swoich, nie zapominają domagać się, aby przy ugodzie dzisiejszej, niecyfrowej wolności nie stała się krzywda, t. j. aby prawa autonomiczne i swobodne władz krajowych działania, nie znajdowały jak dotąd żadnych przeszkód, w podnoszeniu narodowym i społecznym pojedynczych krajów. Niechaj sejm nasz dzisiejszy, i do rozbitków centralistycznego stronnictwa niemieckiego, wczoraj jeszcze despotycznego i nielitościwego pana wszystkich ludów Austrii, a dziś jedynego wroga ugody i narodowości niemieckich, powie, co bojownicy roku 1831 powiedzieli do nieprzyjaciół swoich „za waszą i naszą wolność.”

Walczyli o rozszerzenie autonomii krajowej, ale nie dopuszczajmy, aby za rozszerzenie autonomii krajowej zapłacić mieliśmy utratą wolności prasy, wolności osobistej i sumienia.

Bo to jest polski odwet i taką winą być zemsta polska.

Nie wiemy jak długi będzie trwał sejm dzisiejszy; w każdym jednak razie nie szkodzą, gdy szanownym postom naszym przypomniemy tę mądrą radę: „że kto daje prełko, dwa razy daje.” Kraj nasz bowiem, który tyle cierpi, szybkiej i skutecznej potrzebuje pomocy.

Przedewszystkiem wołamy o światło! tj. o całe prawodawstwo szkolne. O potrzebą poprawę i reorganizację, jakoteż dźwignięcie naszych wyższych i niższych

Szamil.

Przez

Mateusza Gralewskiego.

(Dalszy ciąg. Zobacz Nr. 277.)

Wiadomo, że Górale z nświęcenia zyczaży liczyli sobie za obowiązek religijny mścić się śmiercią za śmierć, kalectwem za kalectwo. Nie jedno zabójstwo rozdziło szereg nowych. Synowie, wnuki, mścili się za przodka swego, bracia za braci, krewni nawet dalsi obowiązani byli do zemsty. Szamil dopiero z wielkim wysiłeniem przekonał lud, że zemsta krwi powinna być spełniana tylko na wrogach kraju, a w łonie jednego społeczeństwa, powinna się załagadzać karą majątkową krzywdzącego, na korzyść rodziny skrzywdzonej i na korzyść skarbu publicznego.

Dla uniknięcia podobnych przestępstw srodze było wzbronione używanie upajających napojów.

Kary śmierci były dwojakiego rodzaju, jedna poczesna, a druga hańbiąca. Poczesną śmiercią ginął ten, kto siedzący na ziemi z odwiniętym kołnierzem na szyi i nachylony po modlitwie miał mieczem głowę odciąć. Hańbiącą zaś śmierć ponosił, kto na rusztowaniu miał toporem odrąbać głowę.

Jeńcy wojenni — mówi się o szeregowych — zostawali niewolnikami tych, którzy ich na polu bitwy zabrali. Prawo dozwalało właścicielom postępować z nimi według upodobania. Byli więc sprzedawani i używani do robót około domu lub w polu, do paszenia trzód i innych zajęć. Przyjmujący wiarę machometanską i żeniący się w górach, stawali się równymi innym mieszkańcom.

Oficerowie moskiewscy uważani byli za niewolników tej z gmin, która ich ujęła. Przenieszeni oni byli do wykupu za parę do kilku tysięcy rubli. W czasie targu o nich, nie używano ich do żadnych robót, a niekiedy wypuszczano z więzienia; z warunkiem aby za wień nie wychodzili. Podporucznik Nikorkin, podpułkownik Kobjew i inni opowiadali o łagodnym z nimi obchodzeniu się.

Uciekających oficerów okuwano w ciężkie kajdany i trzymano w lochach, a czasem tracono. W czasie szybkiego marszu Moskali pod Dargo w 1845 roku, Szamil odstępując nagle i pałac aul, kazał ściąć 34 uwięzionych tam oficerów.

Szamil mając wzgląd na zmniejszenie się ludności przez ciągłe boje, dozwolił naibom upoważnić takie związki małżeńskie, którymby się nawet rodzice nowożeńców sprzeciwiali. To prawo dające oporę dla milujących się par, jako przeciwnie odwiecznym zwyczajom, wywoływało niezadowolone niektórych rodziców, twierdzących że ono upoważnia młodzież do przedwczesnych niedozwolonych związków z sobą. Spory o wysokość kary, czyli wiana, jakie winien wnieść nowożeniec rodzicom zaślubionej, toczyły się często przed sądami, z prawem apelacji do naitów, którzy ostatecznie sprawę rozstrzygali.

Do czasu nowego urzędzenia, skarb publiczny albo imamsu (beit-el-mal), zasiłał się z chamasu czyli z piątej części zdobyczy, przez kogokolwiek i gdziebyś na nieprzyjacieli osiągniętej; składał się zeszere z kar pieniężnych, wnoszonych za wyrokami sądowemi przez przestępujących prawa. Szamil zaś do powyższych źródeł skarbowych, dodał jeszcze kilka innych. Naznaczył on powszechny podatek zekat po rublu z każdego domu; dołączył wszelkie przekazywane po zmarłych dochody meczetowe, i przyłączył wszelkie majątki po właścicielach bezpotomnych.

Szamil chciał urządzić własną mennicę, ale jak mówią, z obawy, aby Moskale nie podejrzewali go o posiadanie bogatych kruszców, albo aby mu nie nasyłali fałszywej monety, zaniechał tej myśli. Trudno wiedzieć coś rzeczywiście w tym względzie; ale wiadomo, że konfiskował on narzędzia i warsztaty tych, którzy się robieniu moskiewskich pieniędzy oddawać chcieli. Ostatecznie z obawy, aby podwładnego mu kraju fałszywymi pieniędzmi nie zarzucono, za podobne rzemiosło naznaczył on karę śmierci przez ucięcie głowy.

Ze skarbu imamskiego dawano fundusz nietylko na utrzymanie domu imama, na utrzymanie murtizigatów, ale wydawano na-

grody wojskowe, wspomaganie zniszczone na majątkach rodzin, oraz wdowy i sieroty po poległych obrońcach; wspierano małe mające dochodów meczety i szkoły przy nich urządzone; zasiano funduszem młodych ludzi udających się po wyższą naukę do Konstantynopola; zaopatrywano też ludzi wysyłanych w poselstwo itd.

Urządowa poczta, służyła tylko dla spraw publicznych. Posłaniec (nukier) okazywał papier od imama lub od którego nabi, dostawał w każdej wsi gotowego konia i przewodnika, a na noclegach dostawał kwatery i pokarm. Spisane rozporządzenia ogólne, administracyjne lub policyjne, pod odpowiedzialnością debirów i maitów, przesyłały się ze wsi do wsi, zatknięte w rozszepioną laskę, na podobieństwo dawnych wici.

Całą tę budowę organizacyjną Szamil uwięził dywanem, który był jego radą i ministerstwem w różnych gałęziach zarządu. Dywan ten w ostatnich czasach składała sześciu członków: Mohammed-Efendi (godność biskupa) z Kazi-Kumucha, Radzibil-Mahoma z Czerkej, Jahija-Chadzio naczelnik artylerji, Dżemał-Eddin teś Szamila, Chadzio-Debir z Karanaj i Mitlik-Murtuzali komendant murtizigatów. Prócz tego dwóch mirzów: Machomet-Kadi i Amir-Chan pełnili obowiązki przybytnych sekretarzy imama.

Praca organizacyjna Szamila, oparta na duchu miejscowych potrzeb, a przeprowadzająca się lat kilka z wysiłeniem, przygotowała góry do długiej niewidzianej takiej obrony w tych stronach i przeciw siłom, któreby w krótkim może czasie mogły zachwiać niejednym państwem europejskim drugiego a nawet i pierwszego kraju.

Lecz Szamil rozumiał, że same boje jako nienawistne zapasy dwóch sił, nie doprowadzą gór do żadnych rezultatów. Ścisłał on więc te prace cementem idei religijnej, jak się wyrażała odezwa do Kajtachów „podnosząc do wysokości słowa Boże.” Nie przedstawiał on na tem, że idea miurydyzmu, że nauka Machometa-Muhy, że życie Kazi-Mnily zapalały lud do walki i czyniły go zdolnym do przenoszenia trudów. Utrzymywał on ciągłą propagandę, ukazując wolność ja-

ko najzacniejszą cechę człowieka, okazując chwałę jako gwałcicieli prawa Bożego, a Moskali jako najędźników podkopujących grunt, na którym idea wolności i równości się utrzymuje.

Szamil obryzdał ludowi bogactwo, jako psujące człowieka, jako wiążące go do ziemi, jako trwające go w boju i w domu. Jego porywuca wymowa podnoszona była do apostolskiego znaczenia, gdy życiem swoim stwierdzał słowa swoje. Ubior jego był ze zwyczajnych krajowych wyrobów. Żadnych błyskotek, jedwabiów nie nosił i nie pozwalał ich rodzinie swojej. Wykwintnych potraw unikał. Całem jego pożywieniem była rano i wieczór herbata albo mleko z chlebem, a w ciągu dnia ryż i miód z chlebem albo owoce. Jadał zawsze sam jeden, usługiwany przez żony.

Skromne życie Szamila prowadziło za sobą wielką oszczędność skarba ogólnego, którym mógł dowolnie rozporządzać. Szanował on grosz publiczny i dbał o jego przysporzenie.

Te osobiste przymioty Szamila więcej działały na lud niż najrzeczniejsze przebiegi dyplomacji, ale dla tego właśnie samego był on znakomitym politykiem. Któż to sprawił, jeżeli nie on, że ta Czecznia, która odrębnie zawsze się rządziła i walczyła, że ta Czecznia tak harda, gdy szło o usunięcie jej autonomii, że ona naraz w r. 1837 zgadza się iść pod prawa miurydyzmu. Światły i waleczny jej naczelnik Toszaw-Hadzi, przyjechał do Dagestanu i w imieniu całego ludu skłonił głowę przed imamem.

— Sława bojów twoich, powiedział, jest chwałą gór, ale sława cnot twoich jest chwałą całego islamizmu. Zgasił mój rozum przy jasności umysłu twego, niech on mnie odtąd oświeca i kieruje naszym plemieniem.

Szamil po paru latach osiadł między tym ludem w Dargo, a potem w Wedeniu, aby osobiście wpajać w niego tarybat, nie bardzo zgodny z jego dotychczasowemi społecznymi zasadami i urzędzeniami, oraz aby ściślej połączyć Czecznią z Dagestanem.

Chanowie watydzili się swego upokorzenia, i dla zatarcia rażących różnic nie-

któremi urzędzeniami, starali się naśladować miurydyckie ustanowienia.

Moskale aby zatrzeć Szamilowe imię, nazywali go obalamującym lud religijny oszustem. Posty jego a szczególniej chwałoty (medytacje) w meczecie, lub w gabinecie, po odsiadaniu których zwykli corocznie zwolywać mułtów i dawać i nowe skazówki życia, nazywali obłudą. Pomawiali go, że się ogłasza nowym prorokiem, że udaje, iż rozmawia z Bogiem i z Mahometem, iż między wielu bajkami wymyślił jedną, którą dla próbki i porównania przytaczam.

„Gdy jednego roku straszny głód zapanował w górach, Szamil zebrał radę. Radzili różnie wezwani naibowie i mieli się ku wyjściu nie nie postanowiwszy, gdy stara matka Szamila powiedziała:

— Jąbym radziła, aby usynić pokój z Urusami, bo im nie podolamy, a tylko przez upor same cierpienia spadają na lud biedny.

„Wezwani naibowie spojrzeli po sobie jakby zapytując, czy nie jest to zdanie Szamila, wypowiedziane przez jego matkę. Zasmucili się bardzo z tego Szamil, bo wypadek ten nasuwał mu niezmiernie wiele kłopotu. Każda góralka za podobne odezwanie się musiała być karana. Począł więc myśleć jak ma postąpić z matką, i czy ma prawo wydawać na nią wyrok. Rada powiedziała, że on jako imam jest sędzią najwyższym całego ludu, a więc i swej matki rodzonej. Szamil więc oddał matkę pod sąd, który ją skazał na czterdziestą rozog chłosty. Przeczytawszy taki wyrok, zamknął się Szamil na trzy dni w meczecie i rozmyślał. Potem kazał zwołać sąd i lud i przemówił do niego.

— Ludu prawowierny! Jesteś wyznawcą proroka. Ten prorok nakazał w koranie karać winnych. Moja rodzicielka zgrzeszyła przeciw Bogu, żądając naszej zgody z niewiernymi. Według ustawy koranu moja matka winna więc być karana i sąd sprawiedliwie ją osądził na karę cielesną. Modląc się o oświecenie mego rozumu, — abym nie zbłądził w tak trudnym dla mnie razie — gdy syn ma zatwierdzać wyrok na matkę — odebrałem od proroka natchnienie, który roz-

zakładów naukowych. — O uznanie szkół ludowych za krajowe a nie za gminne. — O przymusowe nauczanie. — O podwyższeniu płac nauczycielom szkół ludowych. — O zmianę zupełną dotychczasowej organizacji wyborczej, tyle tamującej rozwój życia naszego. O powiększenie liczby posłów z miast. O hipotekę dla własności włościańskiej. O zmianę ustawy gminnej. O reorganizacji służby zdrowia i dźwignięcie szpitali krajowych i tyle innych jeszcze spraw i instytucji krajowych, o których w swoim czasie osobny głos tu podniosiliśmy.

Pamiętajmy, nauczeni doświadczeniem lat zeszłych, ażeby dla zbytku gorliwości o drobnostki, w stawianiu poprawek do wniosków komisji specjalnych, spraw ważnych i naglących, nie odkładano do przyszłego sejmiku, ale je uchwalano natychmiast. — Kto bowiem tak jak sejm nasz ma chwile trwania swego policzone, liczyć się bardzo winien w mowach swych ze słowami.

Pamiętajcie panowie przedstawiciele nasi — że każda chwila na sejmie dziś stracona, opłaconą zostanie niechybnie jakimś bólem lub dotkliwym trapieniem kraju. — Czasu wam bowiem zabraknie np. na uchwalenie podwyższenia płac nauczycielom szkół ludowych — to oni rocznym niedostatkiem opłacać to będą musieli.

Nietylko pojmować, ale należy i umieć czuć z krajem, aby gorąco i z sercem brać się można do spraw jego.

W tę stronę serca i uczuć, w stronę sumienia uderzał zawsze wielki nasz Piotr Skarga w kazaniach swych przedsejmowych. Dziś Skargi kapłana nie ma, ale są przeciw skargi czujących i cierpiących braci naszych z rozdzielonej Polski — te niech więc będą. Wam podobną do pracy i wołają o skuteczny i prędki ratunek.

Przegląd polityczny.

Ziemię polskie.

Wydane zostały przepisy o sprzedaży gruntów w Królestwie, które przeszły na skarb na zasadzie ukazów wstępujących po powstaniu, a dotychczas ani sprzedane ani rozdane nie zostały. W przepisach tych przebiega myśl osiedlenia największej ilości Moskali w kraju.

Sprzedaż ma się odbyć przez licytację. Grunta zaś dzielą się na dwie kategorie: do pierwszej zaliczają się grunta liczące na szachownicy z gruntami właścicieli prywatnych, oraz miejskie place i ogrody; do drugiej oddzielne folwarki i grunta leżące w przestrzeniach ciągłych.

Do licytacji pierwszej kategorii dopuszczają się wszyscy poddani mosk. bez względu na wyznanie i narodowość; do licytacji drugiej kategorii tylko prawosławni Moskale, a Moskale protestanci o tyle tylko o ile znajdują się w służbie rządowej. Właściciele majoratów mogą kupować jedynie przestrzenie nie przenoszące 300 morgów, a bezpośrednio stykające się z ich gruntami. Wartość szacunkowa dóbr oznacza się

strzyga tę wyjątkową na mem stanowisku sprawie. Otóż przestępstwo musi być ukarane, ale kara ja mogę przyjąć na siebie.

„Potem zaleciwszy wykonawcom wyroku, aby kara nie pozornie tylko, ale poczućciowo była wykonana, położył się im na przygotowanym kobiercu i odebrał szczyrch czterdzięci różg. Szamila pobolało jakiś czas, a głupi górale naprawdę uwierzyli, że on z Bogiem i z prorokiem rozmawia.”

Moskale puszczając taką historyjkę, mieli zamiar rozpuścić wieść, że całe już góry, że już nawet matka imama — a która wtedy wprawdzie nie żyła, poddana się im żądała, i że Szamil jeden jako chciwy władcy trzyma się krnąbrnie w swych buntowniczych zamiarach.

Takie tendencyjne baśnie chociaż z najlepszą wiarą były przyjmowane przez moskiewskie żołdactwo, a chanoów i ich popleczników bawily, nie miały posłuchu u ludu ujarzmionego, bo on czerpał wiadomości z gór przez swoich abreków (wychodźców), albo tajemnym sposobem od pogranicznych mieszkańców gór wolnych.

Lud wiedział, że Szamil był szczerym wyznawcą koranu, że miał tę samą o i on wiarę, że się modlił i spełniał obrządkie religijne z głębokiego swego przekonania. O żadnym oszukaństwie, o żadnym szalberstwie imama, nigdy nikt w górach nie mówił, bo nikt tego nawet nie przeczuwał. Życie zaś codzienne Szamila, na które ciągle baczone, budziło powszechny szacunek i dowodziło o jego prawdziwej bogobożności.

Spełniając zasady swojej wiary, Szamil publicznie dawał dowody poszanowania innych przekonań religijnych. Wielu żydów swobodnie pod jego opieką wyznawało swoją religię. Roskolnicy moskiewscy uważani za rewolucjonistów w urzędowej wierze, biegli pod jego opiekę i pod nią dopiero swobodnie mogli rozprawiać o Rjazine, o Pugaczewie i swobodnie mogli zachować liturgię i księgi święcone przez patriarchę Nikona. Mieli oni swoją cerkiew w Dargo, a gdy w 1845 roku dla kombinacji strategicznych spalił ją Szamil z całą swoją rezydencją, sam kosztem skarba publicznego kazał potem wybudować inną w Szubucie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

możąc czynsz dzierżawny w pierwszej kategorii przez 25, w drugiej kategorii przez 20, lub też przez oszacowanie techniczne.

Dla dóbr pierwszej kategorii suma nabywania płaci się gotówką do wysokości 5.000 r. w przeciągu dni 20 od zawisdomienia o rezultacie licytacji, powyżej 5.000 r. w ratach półrocznych przez lat 3 doliczając 5 pr. za niespłaconą kwotę.

Dla dóbr drugiej kategorii zatwierdza licytację minister skarbu, a nabywca w 30 dniach składa 10 część sumy nabywania, zaś resztę amortyzuje na zasadzie przepisów bankowych placąc stosownie do woli 4% na procent, a 1 lub 2% na umorzenie. Opłata może być w połowie wnoszona w listach likwidacyjnych, które będą przyjmowane po nominalnej wartości.

Nieuiszczenie raty pociąga za sobą dla dóbr 1ej kategorii natychmiastową sprzedaż, dla dóbr 2giej kategorii sprzedaż następuje dopiero po upływie 5 miesięcy od 3ciej za ległej raty.

Osoby mające prawo nabywać dobra 2giej kategorii, uwalniają się od opłaty stępla przy zawarciu kontraktu kupna, nie mogą nabyć więcej niż 1.500 morgów, mogą je puszczają w dzierżawę najwyżej na lat 12, do zupełnej wypłaty nie mogą zaciągać długów, i muszą je sprzedawać, darowywać, lub dziedzicznie przekazywać tylko osobom takim, któreby mogli stawać do licytacji. Gdyby testament brzmiał inaczej, jest ważny, ale dobra będą sprzedane osobom moskiewskiego pochodzenia, a suma ztąd otrzymana będzie oddana spadkobiercom; w razie niedojścia licytacji do skutku, minister skarbu może cofnąć sprzedaż i oddać grunta instytucji do spraw włościańskich, dla rozdania ich ludności bezrolnej.

Francja.

Według zawartego traktatu, Francja obowiązana była trzeciemi półmiliardami spłacić Prusom na 1. stycznia rb. Thiers uprzedził jednak ten termin, aby uwolnić kraj od ciężaru utrzymywania znacznej części armii pruskiej.

Jenerał Manteuffel więc, naczelny dowódca niemieckich wojsk okupacyjnych, odwiedził w sobotę pana Thiersa, ażeby go zawiadomić, że Niemcy opuszczają forty paryskie i cztery przyległe departamenty. Jenerał pozostał u prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej na wieczorze, na który się zebrało wielu deputowanych, pomiędzy którymi znajdowali się również jenerałowie Ducrot i Chanzy.

Francja do zupełnego wypłacenia kontraktacji ma jeszcze obowiązek żywić 50.000 wojska pruskiego.

Lewica Zgromadzenia ułożyła wniosek żądający amnestii dla wszystkich uwięzionych komunistów, na których nie ciąży żadne oskarżenie o zwyczajne zbrodnie.

Potwierdza się, że między Francją a Włochami nastąpiło pewne oziębienie. Powód tego ma być taki: że wszystkich posłów zagranicznych sam jeden tylko poseł włoski, Nigra, nie powinszował Thiersowi prezydentury. Zapytano o przyczynę, odrzekł, iż król Wiktor Emanuel nie otrzymał przy swoim wjeździe do Rzymu powinszowań od posła francuskiego przy Watykanie, hr. Harcourta.

(Proces Rossela, jenerala komuny.)

Przewodniczącą pułkownik Merlin.

W d. 8. września Rossel, który stawał dotychczas jako świadek, stanął sam przed sądem jako oskarżony. Dość spojrzeć na niego, aby ujrzeć w nim człowieka, któremu święta uśmiechała się przyszłość. W 24 roku życia był już kapitanem inżynierii. Dziś w 27 roku uderza go cios nieubłagane go prawa.

Stopień obwinionego wymaga pewnej zmiany w składzie sądu, ponieważ żaden z sędziów nie może być niższy stopniem od oskarżonego.

Prezes. Byłeś pan w Metz? Przy końcu oblężenia organizowałeś manifestację na korzyść wycieczki, której byłeś zwolennikiem.

Rossel. Tak, brałem w niej czynny udział, myślałem i myślę dotąd, że ta wycieczka mogłaby nam oszczędzić kapitulacji.

Prez. To przekonanie osobiste. Co się tyczy manifestacji, była ona wbrew przeciwną karności wojskowej.

Rossel. Nie ja organizowałem zgromadzenie, zwołał je jenerał Clinchamp. Udałem się tam.

Prezes. Jakim sposobem pan opuścił Metz?

Odp. Przebrany za wieśniaka; udałem się do Belgii, potem do Anglii dla ujrzenia mojej matki; potem udałem się do Tours. Spokonałem tam jednego z moich przyjaciół i towarzyszy ze szkoły politechnicznej, pana Sans, który uprzedził ministra o mojem przybyciu. Minister wezwał mnie i polecił mi zbadać stosunki wojenne na północy Francji. Z powrotem mianowany zostałem naczelnikiem robót inżynierskich w obronie Nevers.

Pyt. W dniu 19. marca przedstawiliście panu dymisję swoją ministrowi wojny?

Odp. Tak, uważałem pokój podpisany jako zgubny dla Francji i nie wątpiłem, że ruch powstanchy, który tylko co wówczas wybuchnął, musiał prowadzić koniecznie do odwołania kroków nieprzyjacielskich przeciw Prusom.

Prez. Nie rozumiem wcale pańskiego tłumaczenia. Nie chodziło tu o Prusaków po 18. marca; jeśli mówiono o nich, to tylko aby oświadczyć, że pokój rokowanie przyjmują. Mówiono nawet, że komuna paryska chce zapłacić część kontrybucji wojennej, jaka na nią przypada.

Odp. O tem dowiedziałem się dopiero później. Zresztą byłem przekonany, że w końcu musi się rozrzeć traktat pokojowy; wierzyłem, że ludność paryska nienawidziła Prusaków.

Prez. Bez wątpienia Paryżanie są Francuzami i w tym względzie cierpią zarówno z innymi, ale pytam pana, czy mogłeś myśleć, że z gwardją narodową, której przewodziłeś można było wypędzić Prusaków?

Odp. Nie mówię tego, pułkownik.

Prez. Czy mogłeś więc myśleć, że walcząc z dawnymi towarzyszami zwyciężysz pan Prusaków? Nie byłoby ci bolesnym chwycić się tego sposobu?

Odp. Nie wiedziałem po której stronie staną moi towarzysze.

Pyt. Znałeś pan kogo pomiędzy ludźmi 18. marca?

Odp. Znałem tylko Lullier i to raz go tylko widziałem.

Pyt. Utrzymujesz więc pan, że nie ambicja była pobudką twego postępowania?

Odp. Nie, patriotyczna tylko.

Prez. W takim razie chwyciłeś się pan dziwnych sposobów, aby dać zwycięstwo Francji nad cudzoziemcami, aby ją podnieść z upadku.

Rossel. Mianoż nadzieję podnieść ją przez rozpuszczenie armii, i zapłacenie nieprzyjacielowi ogromnej sumy, która miała zwiększyć w przyszłości jego siły.

Prez. Tak, ale zauważ pan to dobrze! kiedy kto zdradza swoją chorągiew, jakkolwiek są następstwa tej zdrady, zawsze plama zostaje niestarta.

Rossel. Wybac, pułkownik; zdaje mi się, że historia czasem siera te plamy. Tak naprzykład w 1814 r. kiedy pułkownik Labédoyere i tylu innych dało się unieść tym samym uczuciom, kiedy armia wywiesiła trójkolorową chorągiew zamiast chorągwi białej, która była wówczas chorągwią rządu legalnego — rządu bardziej ustalonego niż ów, przeciw któremu powstał 18. marca, a przeciw chorągiew Waterloo pozostała bez zmiany.

Prez. Tak... i to właśnie dlatego nie powinienem pan był stawać pod inną chorągwią; zresztą to nie był rokosz, cała armia powstawała.

Ros. Przepraszam, to był rokosz; naczelników przeciw rozstrzelano, marszałek Ney...

Prezes. Za daleko zapuszczamy się w tłumaczenia. Czy pan zajmujesz się polityką.

Ros. Nie mój pułkownik.

Prez. Z zebranych wiadomości widać, że oszukiwałeś pan wszystkich, co mogło cię stawić na widowni.

Odp. Ta sama nota powiada, że byłem dobrym oficerem i że pełniłem dobrze moją służbę.

Pyt. Kiedy pan przybyłeś do Paryża?

Odp. D. 20. marca udałem się do komitetu centralnego. Nazajutrz mianowano mnie szefem legii tymczasowej. Ale ponieważ chciałem na nowo przywrócić karność, a surowość nie smakowała ludziom, którzy byli po mojem dowództwem, odstawiłem mię więc do prefektury policji. Byłem tam tylko kilka godzin w więzieniu, gdzie zasnąłem. Obudzono mię, aby mi powiedzieć, że jestem wolny, i że należę do głównego sztabu jenerala Clusereta.

Pyt. Jakże tam były pańskie czynności?

Odp. Odbierałem raporty; centralizowałem władzę; potem 26. kwietnia w skutek różnic zdziń z Cluseretem wzięłem dymisję.

Rossel objaśnia dalej, że komisja wykonawcza, na czele której byli Jourde i Grouset, oddała mu naczelne dowództwo. Objął on je dopiero potem, kiedy komisję wykonawczą zastąpił komitet ocalenia publicznego. W osmiu dniach, powiada, cztery razy zmieniał się władza; widziałem, że mnie paraliżują, podejrzują; uważałem za mój obowiązek podać się o dymisję, co też zrobiłem d. 9. maja.

Od tego dnia aż do 7. czerwca ukrywał się Rossel pod przybranem nazwiskiem.

Następuje przesłuchanie świadków. — Wszyscy jak najlepiej świadczą o Rosselu. Dawny dyrektor szkoły w Metz powiada, że Rossel był jednym z najlepszych uczniów jego; znał go lepiej od innych, spostrzegł w nim najlepsze uczucia.

Pewien pułkownik inżynierii świadczy, że Rossel był religijny, pilny w pełnieniu obowiązków, nie zajmował się polityką.

Jenerał Vergue mówi, że patriotyzm i boleść z powodu upokorzenia Francji doprowadziły go do egzaltacji, która noce jego bezsenności czyniła. Rossel nie jest ambitnym w złem znaczeniu tego słowa.

P. Girard, deputowany. Znałem Rossela w obozie Nevers. Powziąłem dla jego charakteru taki szacunek, że udział jego w rokoszku moge sobie tylko wytłumaczyć przez gorączkową egzaltację. Najbardziej go rozdrażniła kapitulacja Metz; jest on Lotaryńczykiem i widział w kapitulacji zdradę.

Komisarz rządowy, komendant Gaveau, oskarża Rossela jako człowieka, obywatela i żołnierza.

„Jako człowieka, ponieważ wchodził w umowę, on oficer inteligentny i światły, z podnieceniami, którzy mieli zakończyć czynny morderstwem i pożarami.

„Jako obywatela, ponieważ dla dopełnienia zdrady obrał chwilę, w której ojczyzna potrzebowała jak największego poparcia przez swoje dzieci.

„Jako żołnierza, ponieważ opuścił chorągiew trójkolorową, aby uchwylić inną, chorągiew brną, już splamioną krwią dwóch jenerałów.

Dalej objaśnia komisarz, że przejście do buntowników powinno się karać tak samo jak przejście do nieprzyjaciela obcego, to jest śmiercią.

W końcu komisarz rządowy odczytuje list jenerala Dębńskiego, napisany na wezwanie do objęcia dowództwa w Paryżu.

„Obywatelu, mimo że jestem przekonany republikańskich, czego dałem dowody w latach 1848, 1849 i 1863 poświęcając moją osobę i wszystko co posiadam na korzyść moich idei, nie mogę się jednak bezpośrednio, czy pośrednio wnieść w zatargi wewnętrzne narodu, z którym łączą nas w ogóle i od wieków stosunki polityczne i szlachetne sympatie.

„Z prawdziwą boleścią kreślę tę odmowę, gdyż gorący zwolennik swobody, byłbym szczęśliwym, gdybym mógł podczas wojny z Niemcami przelać wszystką krew moją dla kraju, który poczytuje za moją drugą ojczyznę.

„Chciej wyrazić jenerałowi Rossel mój szczerzy żal.

Pozdrowienie i braterstwo

Dębński.

„Otóż, powiada komisarz, czego nie chciał uczynić cudzoziemiec przez szacunek i wdzięczność dla Francji, to uczynił oficer francuski.”

P. komisarz żąda ścisłego zastosowania prawa.

P. Albert Joly w obronie swojej oświadcza, że Rossel uznaje błąd swój. W kwestji prawnej utrzymuje, że nie było tu dezercji w znaczeniu jurydycznym słowa.

O czterdzięci minut na szóstą rada udaje się na ustę; o szóstej wraca i ogłasza wyrok na Rossela: śmierć z degradacją wojskową.

Niemcy.

Z Norymbergu pod dnim 7. bm. piszą do *Deutsche Allg. Ztg.*, wychodzącej w Lipsku:

Miasto nasze było wczorajszej nocy miejscem pożoławania godnych ekscesów. Tłum ludu, złożony z kilkuset osób, przeciągał po 9 godzinie ulice miasta, wybijając szyby w domach tam zamieszkałych rzeźników i piekarzy. Trzeba było energicznego wdnania się dopiero wojska, aby koniec tym ekscesom położyć. Kilkunastu ekscesantów przystawołały władze bezpieczeństwa; nie obszło się też bez rozlewu krwi. Dalej czytamy w tej samej sprawie: O wczorajszym ekscesie można już prawie z pewnością powiedzieć, że był wywołany skutkiem znowu robotników jednego z największych zakładów fabrycznych. Tłum ten pociągnął w początkach bez najmniejszego zamieszania porządku publicznego ku „Platz”, gdzie właśnie podczas obecnie trwającego jarmarku w tłumie różnorodnym znalazł posiki, i ztąd podążył na plac domowy „Halle”. Liczba wzrosła już po drodze do 800 osób, wtedy to zaczęło się dzieło niszczenia. Rzucano się do wybijania szyb, mianowicie po domach piekarzy i rzeźników. Przeciągną ulicami: Lorenzerstrasse, teatralnej, Laufferstrasse, Beschlagergasse itd. Najwięcej ucierpiał jednak przedmieście Wöhrd, podczas gdy na innych przedmieściach panował najzupełniejszy porządek i spokój. Gdy na kilkakrotne wezwanie policji, tłumy się rozjechały nie chciały, przywołano patrol konnicy lekkiej, a który w krótkim czasie porządek przywrócił. Aresztowano około 27 osób. Jednego raniono ze strony ekscesentów, również i żołnierz jeden otrzymał ranę w krok. Później jeszcze natrafiał patrol mniejsze zbiegowiska po ulicach, ale gdy wojsko wystąpiło z całą bezwzględnością surowością, po północy spokój przywrócony został.

Szwajcaria.

Saski minister sprawiedliwości, doktor Schneider, wybrał się z córką na wakacje w Alpy szwajcarskie. W dniu 4. września chciał się wdrapać na Pie Languard, co wznosi się w kantonie Graubünden. Rano dnia tego wyjechał konno z hotelu, pod „Białym Krzyżem” i dojechał do tak zwanej „konnej stacji” zsiadł z konia i piezoz zaczął wdrapywać się na stromy szczyt góry. Zaledwie uszedł minister jakich trzydzieści kroków, kiedy przewodnik z tyłu idący, ujrzał go spadającego. Zrezygnym skokiem rzucił się na pomoc, zdołał uchwycić ministra, ale już było zapóźno; w rękach przewodnika leżał już trup tylko. Córka, która o kilka kroków wyprzedziła ojca, zobaczywszy co się stało, omadła. Trupa mają odwieźć do Drezn.

Wschód.

Bułgarski tajny komitet centralny w Bukareszcie wydał świeżą proklamację do ludu, której główne punkta brzmią dosłownie: Bracia Bułgarzy! Rząd otomański postanowił rozpisac świeży pobór podatków. My nie możemy już takiego ciężaru znieść. Czas jest największy, abyśmy raz już powstałi i stali się panami naszego losu. Dla kogoż my dziś pracujemy? Dla agów i paszów — którzy nam krew wysysają. Wszystkie haremny utrzymywane są za nasze pieniądze. Za to wynagradzają nam niewola, rabunkiem i grabieżą naszych kościołów i klasztorów, upodleniem naszych żon i sióstr, wszechstronnem przygniataniem naszego ducha narodowego i wycpieniem naszej oświaty. Bracia Bułgarowie! W jakim celu potrzebują znowu Turcy pieniędzy? Aby kuć broń, za pomocą której nas w jarmie utrzymywacby mogli. Nie dajcie im przeto ani szelaga. Nie wiercie ani Sultanom, ani paszom. Strzeżcie się przed zdradkami, którzy tylko wielkiemu wazyrowi i hr. Andressum służą. Powiadają oni, że Moskwa pragnie nas uwolnić z pod jarzma tureckiego. Jest to kłamstwem. Moskwa jest wielką i Bułgarij nie potrzeba jej. Co się tyczy Serbów, z całą pewnością, to jest prawda, że ich razem z nami te same interesa łączą. Nasi nieprzyjaciele powiadają, że nas Serbowie, Grecy i Rumuni chcą wyarodowić. Jest to stałem głupstwem. Między wszystkimi narodami chrześcijańskimi zapewniamy wolność i urządzimy się na wzór Szwajcarów, gdzie różne narody szczęśliwie i wolno obok siebie żyją. Podpory szukać nam trzeba w siłach własnych. Bracia! Przyjaciółmi naszymi są nam nasze karabiny i nasze silne dłonie! Bądźcie na pogotowiu, wystrzeście broń waszą do boju! Zapomnijmy o wszystkim co nasze szranki rozdziela, przywróćmy ową zgodę, której brak uczynił z was przed pół wiekiem niewolnikami. Do broni! Do broni! Śmierć naszym tyranom! Proklamacja ta nosi datę z 23. lipca b. r. nie podając miejsca gdzie była drukowana.

Z Belgradu piszą, że rząd mianował tylko 18 zastępców do skupczyny, choć ma prawo do mianowania 32; przyczyną tego jest, że rząd w zupełności ufa skupczynie. Ministrowie razem z biurami swemi udają się dnia 13. września do Kragujevac.

Moskwa.

Sąd karny w Petersburgu wydał wyrok dla trzeciej kategorii oskarżonych w sprawie

spisku Nieczajewa. Z pomiędzy 13 oskarżonych sąd uznał 10 niewinnymi; jedną tylko Aleksandrowską, która się przyznała, że wywozila Nieczajewa za granicę i ztamtąd przywozila papiery — skazano na osiedlenie na Syberji z pozabawieniem wszelkich praw. Lichutyn skazany został na rok i 4 miesiące, de Teilles na 4 miesiące więzienia. Sam wyrok pokazuje, jak mało zajęcia ogólnego może budzić proces daiszych kategorii oskarżonych.

Rozpoczęte w r. 1867 uzbrojenie armii moskiewskiej w karabiny odcylowe systemu Krnka, obecnie doprowadzono do tego stopnia, że rządową specjalną komisją do uzbrojenia rzychego armii, została zwinięta.

Dnia 2. b. m. car udał się w podróż na Kaukaz. Celem tej podróży, jakieśmy tu już donosili jest głównie przeglad sił wojennych po drodze rozłożonych a mianowicie na Kaukazie. Z Kaukazu uda się car do Krymu, W podróży car zabawi przeszło miesiąc, do Petersburga wróci zaledwie w pierwszej połowie przyszłego miesiąca.

Znów jeden z arystokratów moskiewskich za kradzież grosza publicznego został zesłany na mieszkanie do Syberji. Jest nim p. Ogarew, były marszałek szlachty gubernii Włodzimierskiej. Ukrađł 12.000 r. s.

Kronika.

— Kurjerek iwowski. Wczoraj o godzinie 8 rano przybył do Lwowa pan minister Grocholski. Poniważ nie wiadomo było z dostateczną pewnością, kiedy JE. pan minister przybędzie, więc witało go na dworcu tylko bardzo szczerze grono osób: mianowicie pan namiestnik, hr. Gołuchowski, wiceprezydent namiestnictwa p. Bartmański, p. Smidowicz i p. Filip Zaleski.

Minister stanął w hotelu Zorka. Od godziny 11 rozpoczęły się reprezentacje rozmaitych władz i korporacji. O godzinie 1 prezydent miasta, dr. Ziemiałkowski na czele radnych przedstawił się ministrowi. Na przemówienie burmistrza odpowiedział dr. Grocholski bardzo pochlebniem uznaniem dla miasta i zapewnieniem, że we wszystkich sprawach miasto znajdzie u niego zawsze wszelką gotowość do poparcia, a zapewne tego poparcia i nie potrzeba będzie, gdyż miasto uzyska zupełną autonomię. I tak sprawa o oddanie miastu policji jest już zadecydowana.

Wczoraj w nocy dobyli się niewyśledzeni dotąd sprawcy do trafki p. Mümlera przy targowicy siana i zabrali ztamtąd oprócz gotówki w kwocie 8 zir., tysiąc sztuk różnych cygarów i sto mniejszych i większych paczek tytoniu.

Przybyła tu z Warszawy artystka-spiewaczka, panna Teresa Brzechffa. Występowała już panna Brzechffa w koncertach w Warszawie, w Kielcach, w Krakowie, a obecnie ma zamiar dać się słyszeć i tutejszej publiczności. Koncerta jej będą jak się zdaje bardzo interesującymi dla miłośników sztuki, wszyscy bowiem rocenzeni spiewa panny Brzechffy zgadzają się w tem, iż zadziwia ona ogromną skalą pełnego, dźwięcznego i silnego głosu, obejmującą aż trzy oktawy. Tak wielka rozciągłość głosu, którego szczególnej niskie tony, czysto piersiowe mają być rzadkiej piękności i okrągłości, dozwala rokować świetną przyszłość dla panny B.

We wtorek wieczór odbyła się w mieszkaniu księżka kanonika Malinowskiego narada posłów z frakcji świętojurskiej.

— W Czaryżu między Buskiem a Toporowem, burza wyrzuciła dąb, który masażę i półtory stopy w przecięciu i 17 sążni długi. Dąb jest zupełnie zdrowy, tylko podkopany był w korzeniach.

— Dwie Ubrykówny. D. 4. września odkryto w pokoiach odległych, bardzo zamożnego kupca fabrykanta siódarskiego Frapsa w Cieplicach kieszekich, dwie kobiety, więzione przez niego. Były to dwie siostry. Pierwsza meżatka, ma dzieci, przyjechała do niego z Rzeszy, dokąd mała była poszła, po należąca się jej część majątku po rodzicach. Zamknął ją w pokoju i ślad wszelki o niej przepadł. Drugą, pannę z kąd również. Pierwsza zamknięta była przez 14 i pół druga przez lat 8. Opisy stanu, jakim zastał je sąd, któremu bezimiennie przesłano wiadomości, przechodzą okropnością wszelkie opisy Ubrykówny. Starsza siostra ma już pomieszanie zmysłów.

— Z Genewy otrzymujemy następujące pismo:

Upraszamy szanowną redakcję, by raczyła w swoim dzienniku ogłosić otwarcie składek na pomnik śp. jenerala Hauke-Bosaka, poległego walcnie pod Dijon.

Uważamy za naszą powinność odwołać się do was szanowni panowie i dać wam pole wzięcia udziału.

Wiadomo, że ciało jenerala zostało pochowane w katakumbie na cmentarzu Carouge blisko Genewy. Miał on sympatją powszechną, przeto oprócz Polaków, Francuzi, Szwajcarzy i Niemcy chcą mieć udział w uczczeniu pamiętki naszego jenerala.

Pomnik stanowi: Kamiem nieociosany z marmuru czarnego, wielkich rozmiarów, na bokach tej piramidy będą medaliony z białego marmuru stosownemi napisami. Kamiem jest już uwadżony z St. Triplon (Kanton Wodejski) komentarz, pozostaje wykończenie pomnika.

Będąc przekonani, że uwzględnienie szanowni ziomkowie naszą prośbę stojącej w prawdziwym szacunku i poważaniu.

Komitet polski w Genewie pomnika.
Stryjeński, Braun, J. Katrowski.

— (H.C.) Od Wadyki. 8. września. Poła y się szczerą. Wczoraj w przyległym tu Bucowie wszczął się ogień i — aż to było w dzień biały kiedy ratunek tak się zdaje łatwym — w niespełna dwie godziny pochłonął dwoście szesnaście budynków włościańskich, w tej liczbie sześćdziesiąt dwa domy mieszkalne. Tak więc znowu sześćdziesiąt dwie rodziny postradało swoje mieszk: spłonęły bowiem wszystkie ich zboża i zapas, ocalała zaledwie chudoba, która była po za domem. Ani garstki mąki na chleb, ani ziarnka zboża do siewu.

Przyczyną nieszczęsnego pożaru była idjotyczna lekomyślność dzwierzyni, która żar na poddasze wyniosła. Przy braku najprostszych środków ratunku, ogień szedł z taką gwałtowno

